

# Wrogie przejęcie Unii Europejskiej, czyli zwrot przez rufę

10 czerwca 2025

Żeglarze doskonale wiedzą, co to jest „zwrot przez sztag” i „zwrot przez rufę”. Dla niezeglujących pokrótce wyjaśnię.

Łódź napędzana wiatrem wiejącym w żagle od dziobu z boku („bajdewindem”) płynie kursem zbliżonym do kierunku na cel. Gdyby usiłowała płynąć pod wiatr bezpośrednio do celu – byłoby to niemożliwe, bo wiatr jest „w twarz” (mort-de-wind), martwy wiatr. Łódź płynie więc kursem nieco w bok przy wietrze wiejącym od dziobu z lewej (lewym halsem) z żaglami po prawej stronie, a kiedy ten kurs zaczyna oddalać od celu, sternik robi „zwrot przez sztag”, czyli przez dziób. Trzeba wykonać go szybko, a załoga musi być sprawna, bo kiedy łódź przechodzi dziobem linię wiatru, żagle wpadają w łopot, nie ma napędu, idzie się bezwładnością. Opieszale wykonany zwrot zatrzymuje, a nawet zaczyna cofać łódź. Zwrot już wykonany, dziób łodzi przechodzi linię wiatru, wiatr wieje od dziobu z prawej (prawy hals), żagle przechodzą na lewą burtę i łódź, w większym lub mniejszym przechyle płynie w kierunku celu. Szybkość zależy m.in. od siły wiatru oraz sprawności załogi i sternika. Płynąc to lewym, to prawym halsem łódź zbliża się do celu, mimo niesprzyjającego kierunku wiatru.

Tak miało być z Europą Ojczyzn. Wspólnota miała wyrównywać niesprzyjające okoliczności uzgodnieniami, a sprawna załoga Europejczyków z dobrym sternikiem trzymać kurs.

W 1951 r. podpisano traktat paryski, powołujący w 1952 roku Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWiS). Przystąpiło do niej sześć państw: Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Niemcy Zachodnie i Włochy. 78 posłów Zgromadzenia

Parlamentarnego EWWiS miało być wybieranych przez parlamenty krajowe, a Zgromadzenie miało prawo odwołania Wysokiej Władzy (poprzedniczki dzisiejszej Komisji).

Ideą wiodącą było zapobieżenie wojnie gospodarczej pomiędzy odbudowującymi się po zniszczeniach wojennych Niemcami Zachodnimi (RFN) i Francją. Współpraca gospodarcza, zaproponowana przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Roberta Schumana, miała umożliwić szybszy rozwój przystępujących do Europejskiej Wspólnoty państw.

Słowo „Europejskiej” oznaczało zasięg wspólnoty gospodarczej, a nie zapowiedź ingerencji politycznej Wysokiej Władzy w wewnętrzne sprawy państw członkowskich. Według idei Schumana, Adenauera i de Gasperiego Europejska Wspólnota Węgla i Stali miała opierać się na zasadach wyrosłych, podobnie jak Europa, z chrześcijaństwa.

Przez to, że powstała EWWiS, nie zmieniły się granice Europy, ani granice poszczególnych państw, ani też nie zmieniły się zasady przekraczania tych granic, zasady pobytu cudzoziemców europejskich i innych w tych krajach.

„Żelazna kurtyna” zawieszona z końcem wojny w dalszym ciągu dzieliła Europę na tę wolną – zachodnią i tę drugą, oddaną w pacht Sowieciom. Europa Zachodnia bogaciła się i jednoczyła, rozwijała gospodarkę, handel i dobrobyt. Wschodnia rozwijała przemysł ciężki na potrzeby wojny z „zachodnim imperializmem”, budowała czołgi według płynącego z Kremla rozdzielnika, biedniała i niejednokrotnie chodziła głodna.

Państwa Europy Zachodniej decydowały o swojej polityce wewnętrznej – były ciągle niezależne, suwerenne: na przykład Francja skonstruowała swoją broń atomową i jest do dzisiaj jedynym krajem Europy Zachodniej, który ją posiada. Europa Zachodnia płynęła obranym kursem „bajdewindem”, „halsując” w zależności od sytuacji gospodarczej na świecie, rozwijając swoją gospodarkę i podnosząc dobrobyt pracujących na niej Europejczyków.

Suwerenność krajów niepodległych niektórym ideologiom i siłom „głębokiego państwa” nie pasowała. Przecież o wiele łatwiej opanować politycznie wiele państw zjednoczonych w jedno niż podbijać każde z osobna. Tu pojawili się dwaj masoni: Richard Coudenhove-Kalergi (1894-1972) oraz Jean Monnet (1888-1979), ideolodzy i „twórcy-architekci” zjednoczenia Europy, aczkolwiek masonerii i chrześcijaństwu razem nie po drodze.

Jean Monnet, dzięki temu, że był współwłaścicielem rodzinnej wytwórni koniaku i miał zmysł handlowy, który pozwolił mu ją rozwinąć – obracał się w towarzystwie ludzi znaczących i łapał wiatr w żagle. Już w sierpniu 1943 roku, jako członek Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na uchodźstwie w Algierii oznajmił: „Nie będzie nigdy pokoju w Europie, jeśli państwa zostaną zrekonstruowane na bazie narodowej suwerenności... Kraje Europy są za małe, aby zagwarantować swojej ludności niezbędny dobrobyt i postęp społeczny. Kraje europejskie muszą się ukonstytuować w postaci federacji [...]”. Jak zwykle chciał dbać oczywiście o dobrobyt ludzi. Komunizm wschodni podobnie – miał dobrobyt ludzi na względzie, nawet wysyłając ich do łagrów na Kołymie.

Kamień węgielny pod przyszłą Unię Europejską został przez „fartuszkowego brata” położony: „nie będzie pokoju w Europie, jeśli będą w niej państwa narodowe”.

Na drugi węgiel fundamentu Unii Europejskiej wzięto słowa włoskiego komunisty Altiero Spinellego, więźnia Mussoliniego na wyspie Ventotene: „państwa narodowe są przeszkodą i trzeba je zlikwidować”.

Dopóki żył prawdziwy francuski mąż stanu, wychowany w rodzinie i tradycji katolickiej, masonerii trudno było przejąć stery europejskiej łodzi. Za de Gaulle powstała francuska bomba atomowa wypróbowana pod kryptonimem „Gerboise Bleue” mimo protestu lewicy na całym świecie.

W latach 1960. de Gaulle zwrócił uwagę na to, że Amerykanie drukują więcej dolarów, niż faktycznie posiadają złota.

Dlatego domagał się wymiany papierowych dolarów na złoto i ściągał złoto do kraju w zamian za dolary, które trafiały z powrotem do Amerykanów. Nieco osłabił w ten sposób ten sposób dominację dolara i wzmocnił prestiż Francji.

Kiedy od władzy odszedł de Gaulle, prawdopodobnie wtedy zaczęło się powolne przygotowanie wrogiego przejęcia sterów Europy Ojczyzn. We Francji rozpoczęło się to od walki o zgodę na zabijanie nienarodzonych: dostęp do „wolnej aborcji na życzenie”, którą miała powodować dostępna powszechnie pigułka „dzień po”. Francuzi, podzieleni jak każde społeczeństwo i ogłupiani przez media pozostające w rękach tych samych co zwykle, walczyli jednak dość długo przeciwko aborcji. W końcu zostali pokonani: „la pilule” stała się „cukiereczkiem” dostępnym w każdej aptece; za „skrobankę” płaci społeczeństwo w daninach na służbę (upadającą) zdrowia, a nie wyrodna matka chcąca pozbyć się dziecka. Na skutki wystarczyło tylko poczekać parę lat, ale wielkie przedsięwzięcia wymagają czasu. Eh, ten Paryż... Ile Paryż ma mieszkańców? Nieco ponad dwa miliony, a cała aglomeracja trochę ponad 10 mln.

„50 lat temu, 17 stycznia 1975 roku francuski parlament przyjął ustawę zwaną, od nazwiska promującej ją ministry zdrowia Simone Veil, prawem Veil. Wprowadziło ono we Francji powszechny i bezpłatny dostęp do aborcji do 10. tygodnia ciąży”.

Simone Veil (ur. w Nicei jako Simone Jacob), francuska Żydówka, przeszła niemieckie obozy zagłady: Auschwitz-Birkenau, następnie Bobrek i Belsen-Bergen. Uratowała się i doszła do znaczenia i stanowisk w powojennej Francji. Była także przewodniczącą Parlamentu Europejskiego; „doradcą stojącą na czele ministerstwa zdrowia Simone Veil, (był) wielki mistrz Wielkiej Łoży Francji, Pierre Simon” [1]. Doradcą ówczesnego premiera, Jacques’a Chiraca był wielki mistrz głównej loży – Wielkiego Wschodu Francji, Jean-Pierre Prouteau [1]. Przy okazji warto wspomnieć, że przyjacielem rodziny i mentorem braci Kaczyńskich był Jan Józef Lipski,

członek Klubu Krzywego Koła, założyciel i Wielki Mistrz wolnomularskiej loży Kopernik.

Błogosławione i oczekiwane przez nie kochające dzieci Francuzki prawo sprowadziło katastrofę demograficzną na Francję. Resztę, gdy czas przyjdzie, załatwi eutanazja. Przez minione półwiecze „wyskrobano” ... No, ile? Około 11000000 (jedenastu milionów!) Francuzów! Bagatela, trochę więcej niż cała wielka aglomeracja paryska. Wyobraźcie ją sobie wyludnioną, opustoszałą, martwą! Albo wyobraźcie sobie, że wśród waszych znajomych co czwarty znika „wyskrobany”, bo te 11 mln to trochę więcej niż 25% Polaków. Że to jeszcze nie w Polsce? Nadchodzi i do nas. Przyrost naturalny PL – katastrofa. Aborcja napiera, różne doktory Mengele pod ochroną, zamiast na stryczku. Albo się obronimy, albo znikniemy z mapy. Zostanie Ukropolin, może z szariatem na spółkę.

Aktualnie rocznie rodzi się we Francji ok. 660 tys. dzieci, „wyskrobuje” 220-240 tys., czyli mniej więcej jedno zabite na trzy urodzone. Wśród urodzonych jeszcze dominują imiona europejskie, ale Mohammed, Brahim i Hadidża są niedaleko. Ubytki jakoś trzeba zastąpić. Jak? Oczywiście migrantami. I oczywiście to powoduje mniejszą spójność narodową, więcej napięć i konfliktów. Skonfliktowanym społeczeństwem łatwiej rządzić, wystarczy umiejętnie naszczuć jednych na drugich (u nas podobnie).

Tak to zmieniła się sytuacja we Francji od czasów de Gaulła. Mitterrand, mason i znamienity „dupiarz” wybudował masoński symbol na dziedzińcu Luwru: piramidę ze szkła. „[...] w rządzie François Mitterranda było 12 członków loży” [1]. Laurant Fabius (ukorzeniony) dopuścił do obrotu medycznego krew zakażoną HIV, rozgrzane sądy orzekły, że jest winien, ale nie ponosi odpowiedzialności. Tysiące ludzi „poszło do piachu” zakażonych chorobą weneryczną – nie zaznawszy przyjemności, bo cóż to za przyjemność transfuzja? Prezydent Francji Francois Holland był wspierany przez „fartuszkowych” [2].

Tak wygląda w skrócie Francja „po de Gaulle’u”. „Dla dobra Francuzów” ktoś inny przejął stery i wykonał zwrot przez rufę: Francja żegluje z cywilizacji europejskiej do cywilizacji szariatu. Ostatnio we Francji ktoś obudził kontrwywiad, ogłoszono raport na temat „Piątej kolumny” – Bractwa Muzułmańskiego. Lato idzie, obezwładniona prawnie Marina Le Pen nie bardzo może protestować, pewnie Francuzi będą malować kredkami na asfalcie jakieś hasła przeciw integrystom islamskim. A Bractwo idzie długim marszem przez instytucje, lokuje kadry na znaczących stanowiskach, przygotowuje się do przejęcia władzy nad Francją, kiedy czas przyjdzie. Kiedy? Jeszcze jedno pokolenie? Adieu, belle France!

We Francji na przejęcie sterów było więcej czasu, ale w Niemczech trzeba było się pośpieszyć, żeby społeczeństwo podzielić i wzbudzić ferment. Chociaż nie wiadomo, czy tam „Bractwo” nie szykuje też przyczółków. Doświadczona komunistka i znajoma Putina, Makrela, zaprosiła: „herzliche willkommen”. Niemcy mają za swoje, niby powinniśmy się cieszyć, bo życzliwi nigdy nam nie byli. Ale „to” ma zostać przelane do nas przez „zieloną granicę” i jest przelewane! Nie mieliśmy kolonii, profitów z nich – a teraz mamy to przyjąć i podpisać na siebie wyrok śmierci. Bo to jest wyrok śmierci na społeczeństwo narodowe. Z drugiej strony zachodzą nas od tyłu i od przodu różne lemparcice, rozwścieczone waginy, pół- i ćwierćpłciowcy, domagają się propagacji różnych bezeczeństw i aborcji. Polska lekarka oznajmia „jestem Żydówką” i daje śmiertelny zastrzyk polskiemu, mającemu się narodzić dziewięciomiesięcznemu dziecku. Po to, aby jak najmniej Polaków-gojów przychodziło na świat?

Posła Brauna oskarża się, że chciał przeszkodzić następnemu zabójstwu. Czy już jesteśmy „w niewoli egipskiej”? Mamy oglądać, które drzwi są oznaczone krwią i oczekiwać wizyty Anioła Niszczyciela? „Czytajcie Pismo Święte” powiada Kościół. Pewnie ma rację, tam to już było.

Wyraźnie Unia Europejska zrobiła zwrot przez rufę, powoli

odpadła od kursu na wiatr i żegluję pełnym od rufy, uspokajając Europejczyków, że właśnie tak trzeba. Niepokornego, bo znalazł się tu znowu taki jeden Grzegorz Braun, który woła: zabłądziliście, nie tędy droga, zawracajcie, życie i naród trzeba chronić – władza usiłuje uciszyć, bo psuje interes.

Komu? Kto przejmie nasze domy obciążone karami za niestosowanie się do wymogów „Zielonego Ładu”, kiedy Polaków będzie coraz mniej? Kto ma apetyt na przejęcie Polski? Kto Polaków nie lubił nigdy i nie lubi? Kto chce nam zafundować multi-kulti i wojnę domową w perspektywie? Trzeba sobie samemu odpowiedzieć na to.

Pełnym wiatrem płynie się przyjemnie, na łodzi spokój, drogi ubywa – ale co na końcu? Bo pierwotny cel coraz dalej, a katastrofa coraz bliżej. Pora zrobić zwrot i płynąć właściwym kursem, zanim będzie za późno, zanim wpadniemy bezbronni w kocioł, w którym będzie nas czekać niewola albo śmierć. Pora przegnać zdrajców i przebierańców, skoro nie można ich wsadzić do lochu i powrócić na dobrą drogę. Nawet jeśli reszta Europy nie chce widzieć końca i chce tak żeglować dalej: okradana, upokarzana, pozbawiana wolności słowa i wyznania.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net

## Przypisy

[1]

<https://info.wiara.pl/doc/180446.Hiszpania-Ukazaly-sie-wyznania-bylego-masona>

[2] W czasie kampanii Hollande był wspierany przez swoich masońskich towarzyszy, takich jak kolega ze studiów Jean-Marie Cambacérès, François Rebsamen, senator i mer Dijon. Obecny doradca polityczny prezydenta, Aguilino Morelle, jest członkiem Wielkiego Wschodu, tak samo jak Christophe Chantepy,

dyrektor gabinetu premiera Jean-Marca-Ayrault. Masonów pełno jest też w rządzie. Dwunastu ministrów należy do obediencji masońskich. Wśród nich : Marylise Lebranchu, minister reformy państwa i funkcji publicznej; Stéphan le Foll, minister rolnictwa; Alain Vidalies, minister współpracy z parlamentem; Frédéric Cuviller, wiceminister transportu; Jean-Yves- Le Drian minister obrony; Victorin Lurel, minister terytoriów zamorskich; Jérôme Cahuzac, minister budżetu; Anne-Marie Escoffier, wiceminister ds. decentralizacji; Manuel Valls, minister spraw wewnętrznych i kultu. Masońskiej ideologii bliski jest też Michel Sapin, minister pracy; Benoît Hamon, wiceminister ekonomii społecznej i solidarności; George Pau-Langevin, wiceminister ds. sukcesów wychowawczych i Michèle Delaunay, wiceminister ds. osób starszych. Patrz: <https://pch24.pl/francja-zlote-czasy-dla-masonow/>